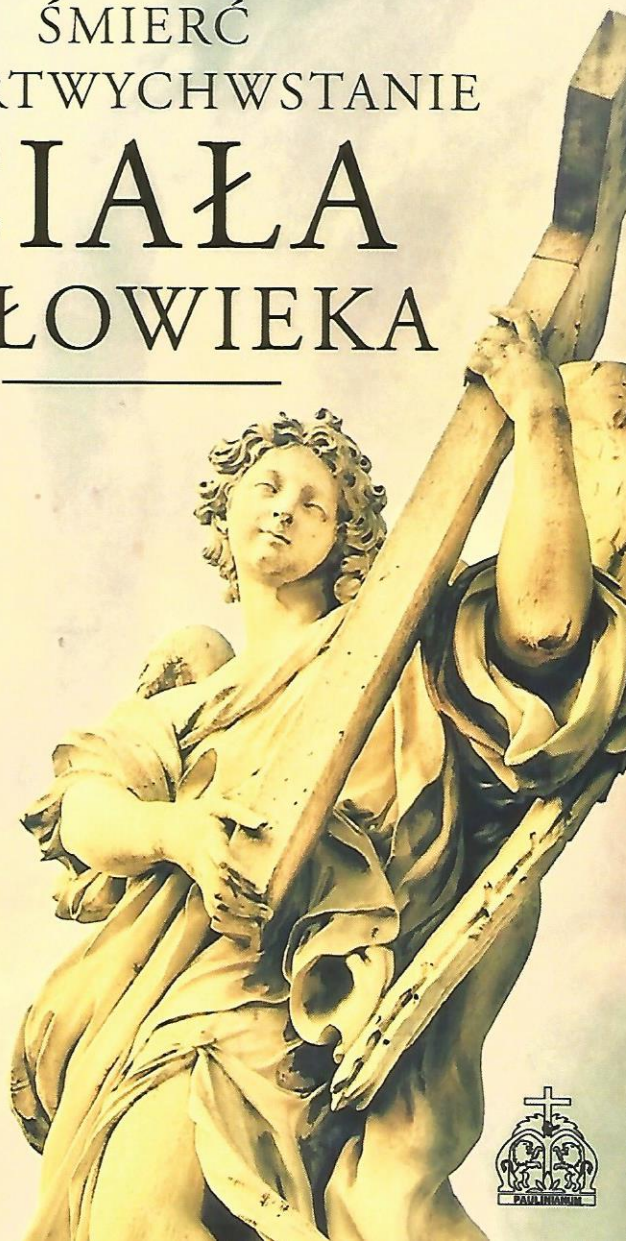


RAFAŁ KAZIMIERZ WILK OSPPE

---

ŚMIERĆ  
I ZMARTWYCHWSTANIE  
CIAŁA  
CZŁOWIEKA

---



PETRUS



## SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	7
Fundamentalne określenia metodologiczne.....	16
I. ZARYS MYŚLI ESCHATOLOGICZNEJ.....	28
1.1. Wprowadzenie.....	28
1.2. Greckie odwołanie się do mitu.....	28
1.3. Przekaz Starego Testamentu.....	31
1.4. Myśl wczesnochrześcijańska.....	33
1.5. Dylematy teologów ostatniej doby.....	39
1.5.1. Stanowisko J. Salija i L. Baltera.....	42
1.5.2. Stanowisko G. Greshake i J. Ratzingera.....	48
1.5.3. Próby rozwiązania problematyki eschatologicznej w filozofii analitycznej.....	65
II. PSYCHIZM A CIAŁO CZŁOWIEKA.....	72
2.1. Wprowadzenie.....	72
2.2. Pochodzenie duszy ludzkiej.....	74
2.3. Substancjalność duszy ludzkiej.....	88
2.4. Zagadnienie bytu osobowego – analizy uzupełniające.....	98

III. ISTOTOWA CHARAKTERYSTYKA DUSZY LUDZKIEJ.....	108
3.1. Wprowadzenie.....	108
3.2. Transcendencja człowieka.....	109
3.2.1. Dopowiedzenia według ks. Konstantego Michalskiego.....	123
3.2.2. Dopowiedzenia według Romana Ingardena.....	127
3.2.3. Dopowiedzenia według Karola Wojtyły ..	130
3.3. Nieśmiertelność duszy ludzkiej.....	134
IV. ŚMIERĆ CZŁOWIEKA.....	137
4.1. Wprowadzenie.....	137
4.2. Tomistyczne wyjaśnienie śmierci .....	138
4.3. Ewolucyjne wyjaśnienie śmierci .....	150
V. KONKLUZJE I UZUPEŁNIENIA .....	158
5.1. Wprowadzenie.....	158
5.2. Próba podsumowania.....	165
5.3. Dopowiedzenia teologiczne .....	175
5.4. Zakończenie.....	193
WYKAZ SKRÓTÓW.....	206
LITERATURA.....	207
PRZYPISY .....	216

## WSTĘP

Rozpocznijmy od przytoczenia dwóch opowiadań. Pierwsze pochodzi z tomiku ks. Jerzego Mirewicza T.J., zatytułowanego *Trzy minuty filozofii*, drugie z *Teatru dla Aniołów* Tomasza Halika. Pierwszy z nich pisze, że ongiś „do filozofa Mencjusza (Mengzi) przybiegł zaspieszony młody człowiek z prośbą o trzyminutową lekcję filozofii; na więcej bowiem nie miał czasu. A była jesień i z drzew opadały liście. Mencjusz zaprowadził go do ogrodu i wskazując na odrywający się właśnie od gałązki liść rzekł: ‘Patrz i myśl!’, a po chwili: ‘Co widziałeś?’. Odpowiedział młodzieniec: ‘Straszną rzecz, mistrzu, przemijanie i nieodwracalność otaczającej nas rzeczywistości. Liść ten na gałąź już nie wróci, a ja jestem starszy o czas jego lotu z gałęzi do naszych stóp’. Mencjusz na to: ‘Trzy minuty minęły – lekcja skończona’”<sup>1</sup>. I drugi tekst – pióra T. Halika: „Moje najwcześniejsze wspomnienie: Kiedyś jako chłopiec uświadomiłem sobie, że punkt widzenia, z którego patrzę na świat wokół mnie jest wyjątkowy i nie do zastąpienia; tego, co akurat w danym momencie widzę z miejsca, na którym stoję, oraz tego, co właśnie przeżywam i o czym myślę, nie widzi, nie czuje i nie myśli nikt inny – każdy z nas

ma własny świat, chociaż fizycznie, uczuciowo czy myślowo jesteśmy blisko siebie. Do dziś czuję w sobie przebłysk tamtego widoku, ową mieszaninę zdumienia, niepokoju i osamotnienia”<sup>2</sup>. Tym, co łączy obydwie opowiadania, jest prawda o przemijającym ludzkim istnieniu. Człowiek istnieje – przemijając. Przemija bezpowrotnie życie człowieka i przemija świat, pośród którego wypadło danemu człowiekowi żyć, choć tylko człowiek, a nie świat, ma świadomość swojego przemijania. Druga myśl kładzie akcent na niepowtarzalność każdego człowieka. Chociaż człowiek jest istotą wyposażoną w naturę społeczną i ażeby żyć potrzebuje różnorodnych interpersonalnych relacji, to jednak w swojej radykalnej głębi jest on wyosobniony. To, co młody Halik uświadomił sobie w opisanym doświadczeniu, filozofia określa jako „nieodstępowność osoby”, *persona est incommunicabilis et sui iuris*. Właściwa człowiekowi społeczna natura nie znosi, nie „rozpuszcza” jednostkowego zindywidualizowania natury rozumnej człowieka, dlatego też jest on zawsze „osobą”, „osobnym” bytem, bytem nieodstępownym, niewymienialnym<sup>3</sup>. Żyjąc we wspólnocie i zbawiając się we wspólnocie, każdy człowiek musi samodzielnie, w swojej osobowej niepowtarzalności podjąć najbardziej kluczowe pytania, te, od których zależy całokształt jego postaw życiowych, w końcu – całego jego życia. Należy do nich nade wszystko pytanie o istnienie Boga, ale także o istotę i cel życia człowieka. W tym ostatnim zawiera się pytanie o sens życia człowieka. Kwestie te nabierają szczególnej wyrazistości, kiedy ujmuje się je w perspektywie śmierci człowieka. A zatem, pytania o życie po śmierci, o zmartwychwstanie ciała stanowią grupę fundamentalnych, nieusuwalnych pytań antropologicznych.

Ich szczególne miejsce ujawniło się całej ludzkości wraz z przyjściem chrześcijaństwa. Światło Ewangelii sprawiło, że człowiek stanął wobec tematów, których wcześniej wcale nie znał, albo uważał za mało ważne i marginalne; nagle musiał przesunąć je w centrum swojej uwagi. Do pierwszej grupy trzeba zaliczyć wszystkie zagadnienia związane z Tajemnicą Trójcy Przenajświętszej, oraz z misterium Wcielenia. Prawdy te wprowadziły w centrum uwagi kwestie, które dotychczas były uważane za mało znaczące i bywały rozpatrywane tylko marginalnie. Te ostatnie wiążą się np. z pytaniami o osobę, naturę, hipostazę. Do takich mało angażujących ludzkie intelekty należała też kwestia zmartwychwstania człowieka. Dobitną ilustracją takiej właśnie sytuacji stanowi opis św. Pawła Apostoła na Areopagu. Kiedy mówił Ateńczykom o Bogu, którego oni nie znali, słuchali go z zainteresowaniem. Natomiast kiedy wspominał o zmartwychwstaniu i życiu wiecznym człowieka, uznali to za taką niedorzeczność, na którą szkoda czasu. I chociaż „wszyscy Ateńczycy i mieszkający tam przybysze poświęcają czas jedynie albo mówieniu o czymś, albo wysłuchiwanie czegoś nowego”, to jednak mowę św. Pawła uznali za tak im odległą od ich intelektów i ich „problemów życiowych”, oraz tak niewiarygodną, że „jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: ‘Posłuchamy Cię innym razem’”. (Dz 17; 21; 32).

Żeby nie podzielić takiego sposobu myślenia i nie rozminąć się z przeznaczonym człowiekowi celem życia przez Boga-Stwórcę, każdy człowiek musi odpowiedzieć sobie na pytanie o sens swojego życia, człowieka uchwyconego w perspektywie śmierci. Z potrzeby takiego właśnie spojrzenia zrodziło się również niniejsze opracowanie.

W pierwotnym zamierzeniu nie miała to być książka, ani nawet książeczka. Chciałem napisać artykuł o śmierci w oparciu o myśl krakowskiego filozofa, ks. Tadeusza S. Wojciechowskiego, którego doniosły w tym względzie dorobek nie został dotąd należycie doceniony. Ażeby przypomnieć jego teorię dotyczącą śmierci, kolejny raz sięgnąłem po jego książeczkę *Wybrane zagadnienia z filozoficznej antropologii*<sup>4</sup>. Pod wpływem jej ponownej lektury uświadomiłem sobie, jak przedstawiona przez niego koncepcja jest odległa od tej, którą napotykałem w podręcznikach filozofii tomistycznej. Stałem jeszcze raz wobec pytania: czym jest śmierć człowieka? Co dzieje się z człowiekiem i w człowieku, kiedy umiera? Jeszcze mocniejszą formę pytanie to przybiera, kiedy odnosimy je do siebie: co stanie się ze mną w chwili śmierci?

Na uwagę zasługuje fakt, że literatura dotycząca tej problematyki, również w języku polskim, jest bardzo bogata. Wystarczy, że wskażę na takich autorów, jak Ireneusz Ziemiński, Tadeusz D. Łukaszuk, Czesław Bartnik, Antoni Siemianowski i wielu innych. Wymienianie wszystkich byłoby bezcelowe, albowiem listę nazwisk i dzieł łatwo można znaleźć w każdej pozycji omawiającej zagadnienie śmierci.

Czytając teksty ks. Wojciechowskiego uświadomiłem sobie, że w celu komplementarnego potraktowania podjętego tematu, analizy dotyczące faktu śmierci koniecznie powinny być poprzedzone opisem struktury bytowej człowieka. Bez przybliżenia tego ostatniego tematu zjawisko śmierci jest jak budowla bez fundamentu. I w ten sposób powstała niniejsza książka. Zamierzeniem moim jednak było takie ukształtowanie całości, aby główny akcent został położony na fakt śmierci (oraz nieśmiertelności czło-

wieka), wszak jest to temat nie tylko ważny, ale i *per se* filozoficzny. J. Pieper pisze, że filozofowie przedmiot do badań mają zawsze „pod ręką”, bo może go stanowić każdy przedmiot, każdy przymiot, czy proces. Niemniej jednak pośród tej mnogości istnieją „zagadnienia, które niosą ze sobą taką treść, iż muszą być nazwane ‘filozoficznymi’, gdyż przymuszenie refleksji należy do ich natury. Wśród tych specyficznie filozoficznych tematów pojawia się z kolei zagadnienie o randze nieporównywalnej – a mianowicie ‘śmierć’”<sup>5</sup>. Opinię tę podziela inny współczesny filozof, Thomas Nagel, który pisze, że „naprawdę trudne i najbardziej filozoficzne pytanie brzmi wszakże, jaki powinien być nasz stosunek do śmierci...”<sup>6</sup>.

Śmierć nie tylko stanowi specyficzny przedmiot filozofii, ale nadaje filozofowaniu specjalną rangę i powagę<sup>7</sup>. Seneka wychwalał starożytną filozofię właśnie za to, że uczyła ona jak umierać<sup>8</sup>. Namysł nad faktem śmierci jest ważny dla każdego, wszak jest ona czymś wyjątkowo „sprawiedliwym”, albowiem dotyczy każdego, bez wyjątku, człowieka. Św. Augustyn w *Komentarzu do Psalmów* pisał: *Incerta omnia, sola mors certa*. Nic nie ma pewnego, tylko śmierć jest pewna. „Prócz tego wszystko, co się tyczy nas, dobro jak i zło, jest niepewne. Jeśli dziecko zostało poczęte, to może się ono narodzi, może będzie poronione... Być może, będzie ono rosnać, może nie; dożyje starości, a może nie dożyje; może będzie bogate, może biedne; może będzie czczone, może poniżone; może będzie miało synów, a może nie... Tak jest ze wszystkim, co nazwać można dobrem. A weź pod uwagę również zło; zawsze będzie tak: być może to, być może co innego. A czy możesz także powiedzieć: być może, że dziecko umrze, być może



„...nie umiesz? Skoro człowiek się począł, to z konieczności musi powiedzieć: nie uniknie on śmierci”<sup>9</sup>.

Śmierć ze względu na swoją powszechność i nieusuwalność, jest najbliższym, najbardziej własnym momentem życia każdego człowieka. Będąc tak bliską i własną, jest ona równocześnie czymś najdalszym, najbardziej odległym, najdalszym momentem, poza który nic już w doczesnym życiu człowieka nie wychodzi. Owa „odległość” nie niweluje „bliskości i nierozłączności” śmierci z życiem i w życiu człowieka, dlatego też niczym nie da się usprawiedliwić powszechnie przyjmowanej i propagowanej postawy usilnego wypierania jej ze świadomości. J. Pieper nazywa taką postawę „intelektualną nieuczciwością”, polegającą na „kurczowym zmuszaniu się do nie-myślenia o śmierci”<sup>10</sup>.

Takie właśnie zachowanie w laicyzującym się świecie zdaje się dominować i naklejając na siebie etykietę z napisem *political correctness* usiłuje pretendować do „jedynie słusznej postawy”. Amerykański antropolog i socjolog Geoffrey Gorer już w latach pięćdziesiątych XX wieku pisał o skazaniu na swoistą banicję słowa „śmierć”. Przypomniawszy, że w ukazującym się w Bostonie dużym i poczytnym dzienniku „Christian Science Monitor” zakazane jest użycie słowa „śmierć”<sup>11</sup>. Ta kuriozalna próba usunięcia śmierci ze świadomości człowieka paradoksalnie obecna jest nawet w działalności amerykańskich zakładów pogrzebowych, które usiłują używać takiego słownictwa, które nie prowadziłyby myśli człowieka ku rzeczywistości śmierci i umierania<sup>12</sup>.

*Meditatio mortis* – oto zamyślenie godne filozofa, ale przecież i każdego człowieka, który chce nadać swojemu życiu sens. Bezsensownym przecież zachowaniem byłoby

nieprzygotowywanie się przez człowieka do tego, co niechybnie nastąpi.

Śmierć (nie trzeba dodawać: człowieka, bo termin ten odnosi się tylko do zakończenia życia ludzkiego, bo jak przypomina J. Pieper, „jedynie człowiek umiera – zwierzę ‘zdycha’ lub ‘pada’, a duch czysty żyje niezniszczalnie”<sup>13</sup>) jest faktem, którego zrozumienie i opis zależy od rozpoznania struktury bytowej człowieka. I w tym względzie analizy ks. Wojciechowskiego odbiegają od tych, które prezentują opracowania filozofii klasycznej. Pisząc zaś o filozofii klasycznej, czy tradycyjnej, myślę głównie o koncepcji ary-stotelesowko-tomistycznej. Myśl ks. Wojciechowskiego również znacznie odbiega od innych współcześnie przedstawianych koncepcji.

Książd Wojciechowski uprawiał swoją antropologię „od dołu”, czyli wychodził od cielesności człowieka i danych na ten temat zaczerpniętych z nauk przyrodniczych, aby w oparciu o tę podstawę dojść do pierwiastka ducha w człowieku. Jest to zupełnie przeciwny kierunek w stosunku do tego, który obrała filozofia tomistyczna, badająca człowieka „od góry”, czyli od jego duchowości: rozumności i wolności, aby stopniowo schodzić coraz niżej, aż do jego cielesności. Finałowe rozstrzygnięcia obydwóch tych koncepcji w wielu punktach są takie same, a więc prezentujące człowieka jako istotę wyjątkową w widzialnym świecie, wyposażoną w duchową, a więc nieśmiertelną duszę, wezwanego do życia wiecznego z Bogiem, który jest Miłością. To jest obydwóm koncepcjom (czyli tomistycznej i ewolucyjnej w ujęciu ks. Wojciechowskiego), wspólne. Różni je natomiast opis struktury ontycznej człowieka, a co się z tym wiąże, także opis faktu śmierci.

Co jest ciekawego w pracach ks. Tadeusza Wojciechowskiego? Trafność i odwaga w stawianiu hipotez. Nie ma zbyt wielu komentatorów jego myśli. Może wydaje się zbyt radykalna? Dla przykładu: kiedy ks. Wojciechowski wysłał do redakcji „Rocznika Filozoficznego” artykuł o substancjalności duszy ludzkiej w ujęciu ewolucyjnym, do druku został on przyjęty, ale redakcja zamieściła notę, która brzmiała: „Artykuł dyskusyjny. Redakcja będzie wdzięczna za udział w dyskusji”. Dyskusja się nie rozwinęła, a redakcja zachowała w ten sposób bezpieczny dystans do poglądów krakowskiego filozofa. „Wadą” i przyczyną szerokiej nieznajomości jego twórczości jest to, że pisał on głównie w języku polskim. Z tej racji myśl jego nie mogła „przeдрzeć się” przez granice. (Wydaje się, że gdyby Polak wymyślił koło i opisał je w swoim języku, to ludzkość do dzisiaj chodziłaby piechotą albo jeździła wierzchem – budowa karety byłaby niemożliwa – a on swój wynalazek mógłby sobie nałożyć na patyk i biegać z nim po podwórku).

Księżda profesora Tadeusza Wojciechowskiego miałem szczęście poznać osobiście w relacji profesor – student. Był człowiekiem o niezwyklej dobroci i łagodności. Przy wyjątkowo przenikliwym umyśle potrafił zachować łagodność i prostotę, którą odznaczają się dzieci. Ze swoim dociekliwym rozumem i łagodnością stawiał hipotezy, które, być może, niektórym wydawały się groźne. Ale Profesorowi nigdy do głowy przyjść nie mogło, ażeby kreować akty woli, czy rozumu przeciwko komuś, aby sprawić nimi jakieś zagrożenie. Szukał dobra, bo szukał prawdy, szukał, ażeby poprzez partykularne dobra i prawdy dojść do Absolutnego Dobra i Absolutnej Prawdy. Właśnie odwaga w formułowaniu hipotez już na wstępie pozwala żywić

nadzieję, że praca nad naukowym dziedzictwem ks. Wojciechowskiego, dzięki jego nowatorskim ujęciom, będzie pożyteczna i owocna.

A zatem, głównym autorem, przewodnikiem po głębiach antropologicznych problemów, będzie dla nas ks. Tadeusz Wojciechowski, jego filozoficzna myśl, owoc wieloletnich rzetelnych studiów. Z jego myśli uczynimy główny filar niniejszego opracowania.

Ksiądz Tadeusz Stanisław Wojciechowski urodził się w 1917 r. w miejscowości Polanka-Karol (koło Krosna nad Wisłokiem). Był kapłanem archidiecezji krakowskiej, chociaż święcenia kapłańskie przyjął we Lwowie w czasie wojny w 1942 r. W latach 1936–42 studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Na Podolu też rozpoczął swoją posługę kapłańską. Wraz z zawieruchą wojenną i dziejami powojennej Polski, ks. Wojciechowski poprzez dwuletnią pracę w Mielcu przybył do Krakowa. Tutaj w 1948 r. uzyskał stopień doktora na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a habilitował się na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (obecnie UKSW). Był profesorem nadzwyczajnym, następnie zwyczajnym w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (obecnie UPJPII). Zajmował się filozofią przyrody, antropologią, psychologią i neurologią<sup>14</sup>.

W prezentowanej książce swoje analizy chciałbym rozpocząć od naszkicowania zarysu historii myśli eschatologicznej oraz jej rozwoju aż po czasy współczesne. „Dzisiejszą” debatę chciałbym zaprezentować poprzez przybliżenie postaw wybranych teologów polskich, na zachodzie Europy (teologów niemieckich), oraz filozofów nurtu filozofii

analitycznej (uprawianej głównie w Anglii i Ameryce, choć przecież nie wyłącznie). Następnie omówiona zostanie problematyka pochodzenia duszy i jej relacji do ciała. Pominięty, jak widać, będzie zatem ewolucyjny proces kształtowania się ciała człowieka, gdyż nie stanowi on kwestii tej miary, jaka uwidacznia się w odniesieniu do duszy. Dalsza część poświęcona będzie istotowemu opisowi duszy ludzkiej, oraz opisowi faktu śmierci przedstawionego przez ks. T. Wojciechowskiego. Ponieważ niektóre zagadnienia zostały jakby niedopowiedziane przez omawianego filozofa, dlatego będę starał się uzupełnić je myślą innych filozofów. W rozdziale ostatnim będę starał się przedstawić nie tylko podsumowanie i wieńczące uzupełnienia, ale także poczynić pewne wskazania teologiczne, których ocenę pokornie pozostawiam teologom.

W swoim opracowaniu będę dokładał wszelkich starań, ażeby trzymać się zakresłonego tematu w wąskim zakresie. Zdaję sobie sprawę, że wszelkie „odejścia”, jak dopowiedzenia, dygresje, poszerzenia, dodatkowe naświetlenia, czynią opracowanie „barwniejszym”, poprawiają erudycyjne walory. Niemniej jednak postępowanie takie ma również ujemne strony: wielość tematów, ich „dekoracyjno-estetyczna wystawność”, potrafi niekiedy zamglić główny moduł prowadzonych analiz, a takiego efektu chciałbym usilnie unikać.